

Z cyklu wypracowania uczniów zapraszamy do lektury tekstu Marty Kądzeli.

W piątek - 9 października - wracając ze szkoły w gablocie z ogłoszeniami wiejskimi przeczytałam, że za tydzień na weekend do Donaborowa przyjeżdża Ania Shirley wraz ze swoją przyjaciółką Dianą Barry. Kojarzyłam te dziewczyny z mojej lektury, więc bardzo się ucieszyłam. Pani sołtys poinformowała, iż goście, którzy przyjeżdżają do Donaborowa, to rówieśniczki dzieci z klasy 6 i prosi tę klasę o zaangażowanie się i pomoc w ugoszczeniu dziewczynek. Będzie możliwość przenocowania się razem z nimi w dworku. Organizatorzy zapewniają dużo ciekawych zabaw i że na pewno te dni będą świetnie spędzone w gronie rówieśników Ani i Diany. Pomyślałam, że muszę pomóc i zaangażować się i całą naszą klasę 6 w to wydarzenie. Pobiegłam więc do domu i poinformowałam mamę o tej wizycie.

W następny poniedziałek ucieszona powiedziałam o tym wszystkim w klasie. Oni również się uradowali i orzekli, że na pewno przybędą. Kiedy nadszedł ten dzień, w którym Ania i Diana miały do nas przyjechać, wszyscy siedzieliśmy jak na szpilkach - nie mogliśmy się doczekać ich przyjazdu. Po południu wszyscy zebraliśmy się pod dworkiem i z niecierpliwością czekaliśmy na gości. W końcu nadeszła ta godzina, w której przyjaciółki przyjechały. Wszyscy się cieszyliśmy, one również. Niestety, żyjemy w takich czasach, w których jest obowiązek noszenia maseczek, więc na przywitanie dziewczyny bardzo się zdziwiły, ale ze spokojem wytłumaczyliśmy im to i przyjęły ten fakt noszenia maseczek za obowiązek. Zaprosiliśmy je do dworku, w którym panie z KGW czekały na nas z kolacją, a następnie oprowadziliśmy Anię i Dianę po całym dworku. Wszyscy chcieli bliżej poznać Anię i Dianę, a one nas. Siedzieliśmy i do późna rozmawialiśmy o ich i naszych zwyczajach. Każdy z nas stwierdził, że z Ani to niezła gaduła i marzycielka, natomiast Diana była dużo spokojniejszą i poukładaną osobą. Bawiliśmy się również w różne gry, quizy, krzyżówki, kalambury, przy których nie zabrakło mnóstwa śmiechu i zabawy. Byliśmy bardzo zmęczeni, więc postanowiliśmy, że wszyscy pójdziemy już spać.

Po przebudzeniu każdy był trochę niewyspany, ale stwierdziliśmy, że szkoda dnia na spanie. Po porannej toalecie i zjedzeniu śniadania wyszliśmy na plac zabaw. Ania od razu nazwała go: „boisko nieskończonej zabawy”. Było świetnie: graliśmy w berka, odbył się również mecz piłki nożnej, huściliśmy się na huśtawkach, zjeżdżaliśmy na zjeżdżalni i nie tylko. Następnie ktoś zaproponował, żebyśmy poszli zwiedzić naszą szkołę. Na początku musieliśmy zadzwonić do pana dyrektora, aby nam ją otworzył, ponieważ była sobota. Oprowadziliśmy Anię i Dianę po naszej szkole, pokazaliśmy im, jak my się teraz uczymy, że piszemy w zeszytach, a nie na tabliczkach. Nie mamy osobnego przedmiotu geometrii, tylko on jest łączony razem z matematyką, na przerwach musimy chodzić w maseczkach itp. Wracając do dworku, przechodziliśmy obok kościoła. Ania z Dianą bardzo się zdziwiły i zapytały, czy my też chodzimy do szkoły niedzielnej? My odpowiedzieliśmy, że w wierze, którą my wyznajemy, nie ma takiego czegoś jak szkoła niedzielna, tylko w niedzielę każdy chodzi do kościoła na mszę świętą i tam się modlimy. Zaproponowaliśmy im, że jutro możemy tam pójść. Oczywiście wszystko robiliśmy w maseczkach, w których każdemu było niewygodnie i nieprzyjemnie. Wieczorem po powrocie do dworku stwierdziliśmy, że fajnie byłoby obejrzeć jakiś film. Padło hasło: „Frouzen 2” i okazał się on strzałem w 10. Po obejrzeniu tego filmu wszyscy poszliśmy spać.

Niedziela zapowiadała się bardzo fajnie, jednak każdy miał świadomość, że to już ostatni dzień pobytu Ani i Diany u nas. Jednak nikt się tym nie przejmował, wyszykowaliśmy się na 10.30 na mszę świętą. Każdy z nas miał niewygodną maskę na sobie, a Ania i Diana dopytywały nas, dlaczego trzeba je nosić. Niestety, takie są przepisy. Na mszy dziewczynki nie wiedziały, jak miały się zachować i co mają robić, a po drugie każdy się im przyglądał i to też je krępowało. Przyjaciółki stwierdziły, że była to mega przygoda i pierwszy raz są na takiej innej niż zwykle mszy. Po powrocie zjedliśmy obiad przygotowany przez panie z KGW i wyruszyliśmy na wycieczkę rowerową po okolicy. Jeździliśmy po całym Donaborowie i Jankowach. Przyjaciółkom, jak i nam się bardzo podobało.

Po powrocie Ania i Diana musiały się już przygotowywać do odjazdu. Było nam bardzo przykro z tego powodu, ale mieliśmy nadzieję, że jeszcze kiedyś się zobaczymy. Pożegnaliśmy się z nimi i wróciliśmy do dworku, aby posprzątać. Był to świetnie spędzony weekend z nimi i super przygoda. Każdy stwierdził, że Ania nie potrafi wytrzymać ani jednej minuty bez gadania i są bardzo fajnymi i koleżeńskimi dziewczynkami.